Rok III. 1856. № 36.

TYGODNIK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY

wydawany przez c. k. Towarzystwo gospodarczo-rolnicze Krakowskie.

Wychodzi w Krakowie raz na tydzień. Cena przedpłaty: półrocznie złr. 2 kr. 30 mk., rocznie złr. 5 mk. Na prowincji, z przesyłką półrocznie złr. 3, rocznie złr. 6 mk. Pieniądze prenumeracyjne nadsyłane być mają *franco* pocztą pod adresem: **do Redakcji Tygodnika rolniczo-przemysłowego** w Krakowie, w biórze c. k. Towarz. gosp. rolniczego, przy ulicy Szewskiéj Ner 335/6 z wyrażeniem: *pieniądze prenumeracyjne*, gdzie również adresowane być winny *franco* wszelkie zgłoszenia się przedmiotu pisma tego dotyczące. W Królestwie Polskiém przyjmują przedpłatę wszystkie Urzęda pocztowe za cenę półroczną rs. 3 kop. 8.

Przyjmują się: 1) wszelkie korrespondencje, odezwy i rozprawy celowi pisma odpowiednie. 2) Ogłoszenia, obwieszczenia, doniesienia, uwiadomienia wszelkiego rodzaju, te ostatnie za opłatą: od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie 3 kr. mk. za następne po $1\frac{1}{2}$ kr. mk. z dopłatą 10 kr. za każde ogłoszenie na stępel rządowy.

SKAZÓWKA

jak żywić, pielęgnować i utrzymywać bydło rogate

przez

C. I. Eisbein

Nauczyciela przy szkole rolniczéj w Badersleben.

(Ciąg dalszy—zob. Ner 35 Tyg.)

Stosunek potrzebnego pastwiska do ilości bydła zawisł od czasu paszenia, który znów od klimatu i położenia pastwiska i ilości oraz i dobroci ziół zależy.

W Niemczech Północnych można jako czas paszenia oznaczyć za normę dni 150 t. j. od 15go Maja do 15go Października. Pojedyńcze lata, w których prędzéj i dłużéj na pastwisko bydło wypędzać można, są mniéj więcéj wyjątkami.

Przyjmując sprzęt najpiękniejszych pastwisk w nizinach na 60 centnarów siana, — dobrych i zdrowych na 42, — średnich na 28, a chudych na 16 centnarów wied. z morga austr., łatwo znajdziemy stosunek potrzebny do wyżywienia pewnéj ilości rogacizny. Wziąść musimy za zasadę, o któréj bliżéj pomówimy, że jedna sztuka bydła potrzebuje do swego wyżywienia dziennie trzydziestą część własnéj wagi dobrego siana lub innéj takiemuż sianu w sile pożywnéj równéj karmy. Tak n. p. jeżeli żyjąca krowa (średniéj wielkości) waży funtów 800, potrzebuje $^{800}/_{30}$ czyli $26^2/_3$ funtów, to jest m. w. $^1/_4$ centnara siana dziennie. Spożyje więc w 4 dniach 1 centnar, w 120 dniach 30 centnarów czyli $^1/_2$ Morga austr. dobrego pastwiska. Zatém potrzebuje jedna krowa przez cały czas rocznego paszenia czyli przez dni 150.

$^5/_8$	morga austr.	pastwiska	I.	klassy
1	"	"	II.	"
$1^3/_8$ do $1^1/_2$	"	"	III.	"
$2^1/_4$ do $2^1/_2$	"	"	IV.	"

Jeżeli pastwisko jest gorsze od niniejszéj normy, natenczas korzystniéj będzie owce na nié wypędzać; korzyść bowiem z nabiału oczekiwana łacno ograniczoną by być mogła przez niespokojne bieganie i szukanie miejsca, gdzieby krowy, acz naprożno, karm potrzebną znaleść mogły.

Gdzie zatem położenie ziemi, klimat i t. d. jest tego rodzaju, że nie można nawet założyć pastwisk sztucznych, aby zastąpić naturalne, tam najlepszą rzeczą jest trzymać bydło na oborze; żyzne albowiem i urodzajne grunta wydają równie jak najchudszy piasek, pomimo najlepszéj kultury, rośliny, które bydło tak zielono jako téż i suszone jé niechętnie. Gdzie wszakże można zakładać pastwiska sztuczne, następne polecamy rośliny, które podług doświadczeń celniejszych gospodarzy jako najzdrowsze i najpewniejsze się okazały:

1) lepsze rodzaje traw jako to: *lolium perenne*, raygras angielski, życica trwała, *festuca pratensis*, kostrzewa łączna, (Wiesenschwingel), *alopecurus pratensis*, wyczyniec pospolity, łąkowy, lisi ogon (Wiesenfuchsschwanz), *bromus mollis*, stokłosa miękka (weiche Trespe), *cynosurus cristatus*, grzebieniec pospolity (Kammgras) i t. d.

2) Koniczyny jako to: *trifolium pratense*, koniczyna łąkowa, *trifolium repens*, koniczyna rozesłana (Weißklee), *medicago lupulina*, kozioroziec, lucerna chmielowa (Hopfenluzerne), *lotus corniculatus*, komonica pospolita, (gehörnter Schotenklee) i t. d.

3) Inne niektóre zioła pastewne jak naprzykład: *lathyrus pratensis*, groszek łąkowy, (Wiesenplatterbse), *poterium sanguisorba*, biedrzeniec pospolity, (Wiesenknopf, Pimpinelle), *achillea millefolium*, krwawnik pospolity, (Schafgarbe).

Są to te same zioła, które znajdujemy na wszystkich żyznych łąkach i pastwiskach naturalnych. Przyrodzenie samo wskazuje nam, że rozmaitość pożywanych roślin milszą i pożyteczniejszą jest bydłu, niż jeden tylko rodzaj

Prócz tego, przy kilkoletniém używaniu pastwiska z téj już przyczyny siać trzeba razem kilka gatunków traw, ponieważ niektóre, jak n. p. koniczyna czerwona, w przeciągu roku jednego obumiéra i przy częściowém lub przemagającém jéj zasianiu pastwisko zbyt prędko by się wypasło lub chwastem okryło.

Co się powiedziało o obchodzeniu się z bydłem na regularnych pastwiskach, ściąga się także naturalnie do pastwisk *przypadkowych*, to jest takich, które, tam gdzie wypuszczają jak i tam gdzie na oborze trzymają bydło, na krótki czas służą jako pastwisko. Takowemi są rżyska, ścierniska, ugory, łąki, po sprzątnięciu z nich koniczyny, esparcetty i lucerny.

Dawniéj powszechnie prawie wypędzano latem bydło na pastwisko. Dopiero od zaprowadzenia kultury koniczyny, esparcetty i lucerny zaczęto coraz więcéj stawiać *bydło na oborze*. Ostatni zwyczaj nie odpowiada wprawdzie tak przyrodzeniu jak pierwszy, lecz korzyści gospodarskie tyle mu dają znaczenia i tak są liczne, że dać mu musimy pierwszeństwo. Gospodarz przedewszystkiém uwagę swą zwrócić powinien, jeżeli trzyma bydło na oborze, aby stósowne obchodzenie się z bydłem naprawiało to, co jest złém i nienaturalném w tym sposobie; aby bydłu zawsze świéżą, soczystą, do pastwiskowéj ile możności zbliżoną paszę poddawać. Tym końcem kilka gatunków roślin pastewnych hodować trzeba, aby w każdéj chwili jedna drugą zastąpić mogła, a które w wzroście tak się różnią, iż w każdéj porze miłą i smaczną paszą być mogą.

Zanim jednak przejdziemy do szczegółowego tych roślin rozbioru, musimy cokolwiek zastanowić się nad ilością dawać się mającéj paszy.

Bydle samo się na pastwisku żywiące, tyle tylko jé, ile mu do zaspokojenia głodu potrzeba. Młodociane, podrastające, jako też pracujące, stosunkowo więcéj karmy potrzebują niż inne tego samego wzrostu bydlęta, z téj prostéj przyczyny, ponieważ do utrzymania swéj żywotności więcéj pokarmu im potrzeba.

Bydle więc trzymane na oborze tyle też karmy otrzymać powinno, ileby instynktem prowadzone w wolnym stanie samo zjadło. Długoletnie i porównawcze dostrzeżenia przez panów n. p. Riedetel i Weckherlina czynione, następujący okazały wypadek.

1) Jeżeli części pożywne, mieszczące się w paszy, mają całkowicie skutkować i nie być stracone, powinno bydle zupełnie się nasycić. Nasycone zaś jest wtedy, gdy więcéj żreć nie chce, lecz się pokłada, aby spokojnie przeżuwać.

2) Pod względem pożywności i objętości (volumen) są trawy i koniczyny, tak świéże jako i suszone, jedynie odpowiednie przyrodzeniu. Inna zaś pasza tak dawaną i tak mięszaną być powinna, aby w téj saméj objętości taż sama ilość pożywnych części zawartą była. Opiérając się na téj zasadzie, redukujemy wszelką inną paszę, zwykle bydłu poddawaną, na *siano*, czyli oznaczamy pożywność jéj do odpowiedniego stosunku ilości *dobrego* siana i obliczamy ilość i wagę paszy, siano zastąpić mogącéj.

Stosunek ten rozmaitéj paszy do siana, który niżéj wyjaśnimy, oznaczony został po próbach porównawczych, mianowicie przez p. Sinclair i przez analizy chemiczne.

3) Ilość paszy (pod tém oznaczeniem rozumiemy odtąd zawsze siano, lub też paszę równającą się pożywnością sianu), ilość paszy potrzebnéj zwyczajnie dla jednéj sztuki bydła, stoi ściśle w stósunku do własnéj jego wagi i wynosi na 100 funtów ciężkości $3\frac{1}{3}$ funta czyli $\frac{1}{30}$ wagi bydlęcia.

4) Połowa tych $3\frac{1}{3}$ funta na 100 funtów konieczną jest do utrzymania żywotności t. j. do oddechania, ruchu i t. d. Nie dostaje zwierzę więcéj, jak tylko właśnie tyle ile mu do utrzymania życia potrzeba, natenczas nie nabiera mięsa, ale też nie chudnie, nie przynosi większego pożytku, a mierzwa małą tylko ma wartość.

5) Druga połowa z tego, co instynktownie bydle spożywa, zamienia się u krów w mléko, u młodocianego i opasowego bydła w kości i mięso, u cielnych krów przyczynia się do rozwoju i wzrostu cielęcia. Bydło robocze wzmacnia tą częścią swe siły, co możemy dobrze uważać, przypatrując się rozwojowi żył i muszkułów. Podług ścisłych doświadczeń otrzymujemy, tym sposobem pasąc, na 10 funtów siana tyleż funtów mléka, czyli 4 kwarty, albo też względnie 1 funt mięsa; u młodocianego bydła można nawet już na 7—9 funtów siana 1 funt mięsa liczyć.

Z największą pewnością można przekonać doświadczeniami, że dobry gospodarz będzie wolał jednę krowę paść dobrze, aniżeli dwie trzymać, a nie dawać im podostatkiem karmy. Przykładem jaśniéj to orzeczenie wyłożemy.

Świéża dójka, zdrowa i dobrze pasiona, 800 funtów ważąca, zjada codziennie $8\times3\frac{1}{3}$ funta siana czyli $26\frac{2}{3}$ funta, miesięcznie więc 800 funtów siana. Z tego tylko połowę czyli 400 funtów na utrzymanie konieczne życia potrzebuje. Drugie zaś 400 funtów dają 400 funtów $=$ 160 kwartom mléka, co czyni, kwartę licząc po 3 kr. m. k., 8 złr. m. k. dochodu miesięcznego od jednéj krowy; lub też względnie 40 funtów przybytku w mięsie, jeżeli nie doi i nie jest cielna. Inna krowa zaś tyleż ważąca, dostająca zamiast funtów $26\frac{2}{3}$ na przykład tylko 15 dziennie, a więc 450 f. miesięcznie, zatrzyma na mléko i tuczenie się tylko 450 — 400 funtów $=$ 50 funtom, które dadzą 50 funtów mléka $=$ 20 kwartom $=$ 1 Złr. m. k. albo też 5 funtom przybytku w mięsie. W pierwszym razie, przy dostateczném paszeniu, dadzą 100 funtów siana oprócz mierzwy korzyść $\frac{480 \text{ kr.}}{8 \text{ ctr.}} = 1$ złr.; w drugim zaś tylko $\frac{60 \text{ kr.}}{4\frac{1}{2} \text{ ctr.}} = 13\frac{1}{3}$ kr. m. k. Wartość więc użytkowania paszy bardzo jest różna, i wzmaga się przy dokładném paszeniu o wiele wyżéj, niż przy mierném, pominąwszy, że koszta pielęgnowania, budynków i t. d. w obu przypadkach są równe i że koszt produkcji mléka i mięsa zmniejsza się lub zwiększa w przeciwnym stósunku do ilości paszy. Z drugiéj wszakże strony wskazała natura pewne granice. Jeżeli środkami apetyt wzbudzającemi, jakiemi jest sól n. p., lub też przez zkoncentrowanie karmy,

przymuszamy zwierzę żréć więcéj niżby instynktowo żréć chciało, natenczas niedorosłe za prędko wzrasta, dorosłe zaś pospieszniéj tuszy nabiéra; atoli takie sztuczne paszenie nadto soków rodzi i bydle bywa skłonniejsze do chorób, staje się leniwszém, popęd płciowy słabieje i wreszcie trzeba je oddać rzeźnikowi, nie chcąc się narażać na nieprzewidzianą a dotkliwą stratę. Przy tuczeniu wszakże jest takie postępowanie zupełnie usprawiedliwioném, w innych zaś razach całkowicie szkodliwém.

Ilość paszy do utuczenia bydlęcia potrzebnéj, można do 4 i 5 funtów na 100 podnieść. Jednakże z podniesioną ilością, t. j. wagą paszy, objętość téjże zmniejszać się, pożywność zaś zwiększać się powinna, ażeby organa trawiące zanadto zużytemi nie zostały.

Przejdźmy teraz do szczegółowego przeglądu roślin, stósownych do paszenia niemi bydła latem w oborze. Uważać je będziemy w tym porządku, jak je nam przyrodzenie w ciągu lata wydaje:

1. Żyto

wielką ma na wiosnę wartość jako pierwsza zielona pasza, chociaż nie jest tak, jak inne pasze, pożywne. Powinno być koszone nim jeszcze mietlić się zacznie, w przeciwnym bowiem razie nie tak chętnie przez bydło jedzone bywa. Przy pomyślnych okolicznościach można je już z początkiem maja kosić. Rola może być pod inne jeszcze płody użyta, co, jeżeli tylko żyto nie jest zbyt drogie, wielką korzyść przynosi. Toż samo można powiedzieć o

2. Jęczmieniu zimowym,

który tylko tydzień późniéj na paszę użyty być może i w przyjaznych okolicznościach ten sam daje pożytek, co żyto. Często obudwu siéw mięszają z grochem lub wyką zimową, ażeby paszę pożywniejszą uczynić.

3. Pasternak

chociaż mniéj upowszechniony, zaleca się jednak bardzo jako pasza zielona. Korzeń, podobny do marchwi, nie wymarza w ziemi przez zimę i jeżeli na wiosnę wcześnie nie zostanie wykopany, szybko wyrasta (na nasienie). Ta własność pasternaku czyni go na zieloną paszę bardzo pożytecznym. Liście wraz z korzeniem drobno pokrajane chętnie bydło pożéra.

4. Lucerna

najwcześniéj ze wszystkich roślin pastewnych wschodzi i najprędzéj rośnie. W latach pomyślnych 4—5ciu razy kosić ją można. Ztąd mianowicie bardzo jest pomocna, iż wypełnia czas pomiędzy ścięciem pierwszéj a wzrostem drugiéj koniczyny. Troskliwie lekko pomierzwiona zimą lub wcześnie na wiosnę, sowicie pracę wynagradza. Zanim kwitnąć zacznie, spaszoną być powinna, gdy kwitnie bowiem, łodygi jéj stwardniałe mniéj smakują bydłu.

5. Czerwona koniczyna

jest najważniejszą i najwięcéj rozpowszechnioną paszą. W wielu większych nawet gospodarstwach jedyną stanowi paszę zieloną, jeżeli tak wcześnie bywa koszoną, aby, zanim całkowity dział skoszony zostanie, pierwsza koniczyna już odrosła. Na początku, gdy jeszcze młoda i nie rozkwitła, z największą ostrożnością paść ją potrzeba i mięszać ze słomą, gdyż łatwo w żołądku fermentować pocznie i nadęcia lub wodnéj puchliny staje się przyczyną. Mając jednakże lucerny podostatkiem, mogącéj być ciętą pierwéj o 10 dni do dwóch tygodni, lepiéj jest wtedy czekać póki koniczyna nie rozkwitnie i bez niebezpieczeństwa wszelkiego może być spasioną.

Nie możemy pominąć tutaj rodzaju koniczyny, dotąd mało znanego, *koniczyny inkarnat* zwanéj (trifolium incarnatum, Inkarnatklee, Blutklee), którą w prowincjach nadreńskich i pogranicznych okolicach Westfalskich, około Dortmundu, Duisburga, Düsseldorfu w wielkiéj ilości hodują. Sieją ją w sierpniu w podorane ściernisko żytnie albo też jęczmienne (po zimowym jęczmieniu). Wschodzi i rozkrzewia się jeszcze w jesieni, a na wiosnę 8—10 dni wprzódy nim zwyczajna czerwona koniczyna daje paszę zdrową i posilną. Czy jednakże u nas zimna jéj szkodzić nie będą, nie jest jeszcze dowiedzione.

6. Esparcetta

jedna z najpożywniejszych roślin, późniejsza jednakże aniżeli czerwona koniczyna, prędko nadzwyczaj twardnieje. Raz powinna być koszona; w pomyślnych tylko bardzo latach można ją ciąć powtórnie. Zwyczajnie dopiéro w wrześniu dobre i zdrowe daje pastwisko. Z téj więc przyczyny, jako siano, na zimę korzystnie użytą być może.

(D. c. n.)

Karma dla owiec dorosłych i niekotnych.

W wielu gospodarstwach okolicy Montbard i Chatillon-sur-Seine (w departamencie Côte-d'Or) dają w zimie następującą karmę dla 100 baranów.

7 godź. rano:	owsianki	 50	℔.
południe:	lucerny	 50	„
	ziemniaków pieczonych	. . 50	„
	lub 100 ℔. buraków.		
	plew pszennych z solą i gencjaną	 25	„
5 god. popoł.	lucerny lub potrawu	. . . 50	„
7 „	plew pszennych	 70	„

Karma tucząca w gospodarstwach zwyczajnych.

1) Tuczenie roślinami okopowemi.

Buraków	 5	℔.
Siana $1\frac{1}{2}$ do	 2	„
Owsianki ile owca zechce.		

2) Tuczenie makuchami i ziarném.

Daubenton *) tak radził karmić owce na wypas:

Rano:	siana	 0,8	℔.
Południe:	owsa	 1,0	„
	makuchów rzepakowych	. . . 1	„
Wieczór:	siana	 0,8	„

3) Tuczenie ziarnem, okopowemi roślinami i makuchami.

*) Daubenton uczony kolega i przyjaciel Buffona, któremu Francja zawdzięcza wielkie zasługi w owczarstwie.

Siana . . . . 1 ℔.
Makuchów rzepakowych . . 0,4 „
Owsa . . . . 0,6 „
Ziemniaków . . . . 1,0 „
Mąki jęczmiennéj . . . . . 0,2 „
„ bobowéj . . . . . . 0,2 „

4) Tuczenie przy cukrowniach i gorzelniach.
Sieczki ze słomy . . . . . 1 ℔.
„ „ siana . . . . . 1,5 „
Brahy czyli wywarów gorzelnianych 6 do 8 kwart.

Sławny *Dombasle* urządzał następującym sposobem karmienie 100 owiec wypasowych.

Sieczki ze siana	200 ℔.	zwilżone i zmięszane ze słoną wodą.
Makuchów lnianych . . .	100 „	
Szrótowanego jęczmienia .	1000 „	

Wywarów ile owce zechcą.

Chertemps gospodarz francuzki w Rouvray (deprtm. Seine et Marne) wyznacza na każdą sztukę tuczących się owiec:

Mięszaniny drobnéj sieczki i wymoczyn gorzelnianych z buraków, otrzymanych metodą Champonois . . . . 16 ℔.
Makuchów . . . . 1 „
Siana . . . . 0,6 „
Słomy pszennéj . . . . 3 „

Podług sprawozdania hr. *Gasparina* z oględzin wzorowego gospodarstwa p. Decrombecque w Lens, Pas de Calais, składa się karma codzienna owiec wypasowych:

z Makuchów	1,5 ℔.	0 franków	13 centymów
siana	1,5 „	0 „	07 „
słomy	2,24 „	0 „	02 „
wymoczyn i tartych buraków	5,20 „	0 „	03 „
	10,44 „	0 „	25 „

Przybytek wagi baranów tuczących się wynosi zazwyczaj 14 ℔. (licząc razem tłuszcz, wełnę i mięso) z każdych 100 funtów siana lub odpowiedniéj wartości pożywnéj innéj paszy.

(Annales d'Agric. franc.)

Korrespondencja gospodarska.

IV.

Pepłowo pod Płockiém d. 8 września 1856.

Sprawozdanie o zbiorach w Wyszogrodzkiéj ziemi.

zakończone ogólnym poglądem na niektóre kwestje bieżące w gospodarstwie.

Szanowny Redaktorze!

Obecną korrespondencję gospodarską piszę ze wsi, daleko od Warszawy, wolny od kłopotów redaktorskich, wśród kończącego się zbioru plonów, przy towarzystwie od dni kilku ciągle padającego dészczu. Obszerny tu jest materjał do zebrania danych praktycznych, a zwłaszcza jeżeli wiecie, że pod mianem *Wyszogrodzkiéj ziemi* rozumiemy całą przestrzeń kraju od *Zakroczymia* do *Bodzanowa* z jednéj, od *Płońska* i daléj aż do saméj *Wisły*,—z drugiéj strony. Jest to okolica na któréj urodzajność bynajmniéj skarżyć się nie można: wypływa to po części z różnéj gleby gruntów które tu nie z trudnością nawet na jednym folwarku w kilku gatunkach ziemi spotkać możesz, a w liczbie tych do najbardziéj urodzajnych należą: bogate w czarnoziem, rędzinne czyli raczéj pszenne i jęczmienne grunta klassy I. (podług *Thaera* klassyfikacji), najobficiéj w okolicach *Wyszogroda* i *Płońska* znajdujące się, — oraz najmniéj urodzajne piaski we wsiach na samém *Powiślu* leżących będące. Do gruntów średniéj urodzajności należy tak nazwana *bielica* w okolicach bliżéj *Płocka* i około *Bielska* oraz *sapy* po całéj Wyszogrodzkiéj ziemi rozpołożone. Ostatnie znane są każdemu gospodarzowi w Królestwie, ale *bielica* zasługuje na bliższe opisanie. Jest to grunt długo z wiosny zatrzymujący w sobie wodę, który z tego powodu pośpiesznie uprawianym być nie może, zwłaszcza też gdy nie jest osuszany za pomocą rowów: jeżeli przeto po mokréj w początkach wiosnie nastąpią nagle susze, tworzy się opoka, w którą rzucone ziarno jarzynne, słabo kiełkuje i prędko wysécha, mały lub żadnego nie dając plonu. W uprawie pod oziminy potrzebuje dość częstego mierzwienia owczym i końskim nawozem, Uprawiona wcześnie, wydaje średni urodzaj oziminy, lecz nie ma zapewne bardziéj podlegającego wpływom atmosferycznym gatunku ziemi ornéj, jak bielica. Susza spiecze i wypali, zbyteczne dészcze spowodują mokradlę i nie dadzą należycie wykształcić się ziarnu na gruntach bieliczkowatych, to też dla téj podległości wpływom zewnętrznym, bielica niechętnie jest widzianą przez gospodarzy. Ma ona postać siwawą i zdala odróżniają się pola bieliczkowate od innych, rodzajem pewnéj białości, często zwodnej na wiosnę, z powodu, że wjechawszy w nią z pługiem, grunt się zapada i trudno z niego wyjechać; a znowu prędko się zsycha w czasie upałów wiosennych, wydając, jak to już wyżéj wspomniałem, opokę trudną do uprawy. Co do części składowych bieliczkowatego gruntu, dopiéro późniéj coś stanowczego powiedzieć będzie można, skoro zostanie uskuteczniony rozbiór chemiczny próbki bielicy jaki z sobą do Warszawy wziąść mam zamiar. Jeżeli przeto na uwadze mieć będziemy wszystkie dopiéro tu wspomniane rodzaje gruntów składających *Wyszogrodzką ziemię*, jeżeli następnie uwzględnimy wpływy atmosferyczne wszystkich pór roku i stan pogody podczas uprawy roli, zasiéwów, wzrostu, a w końcu podczas sprzętu zbóż będących przedmiotem produkcji w okolicach tutejszych, niemniéj jak miejscowe okoliczności,—wtenczas dopiéro wyrobimy sobie zbliżone przynajmniéj pojęcie o ilości i jakości zbiorów tegorocznych. Wiosna zeszłoroczna i większa część lata była słotna, nie sprzyjała zatém doprawie ugorów, a zwłaszcza jeżeli zauważymy, iż roku zeszłego trudno było o robotnika z powodu cholery i innych słabości, trudno o inwentarz z powodu księgosuszy, trudno nawet o ziarno do siéwu, z powodu powszechnego w kraju nieurodzaju, ztąd też uprawa pod oziminę była niedokładną i nie wszędzie dosiano, a siéwy uskuteczniono ziarnem zarazie uległém; słowem nie wielkie widoki przedstawiały się na tegoroczne urodzaje. Mimo to wszakże sucha i pogodna jesień pięknie sprzyjała wschodom oziminy, a umiarkowana zima i śniegi dość długo leżące jakoś pokrzepiły nadzieje rolnika,

co do zbiorów ozimych. Wiosna nastąpiła, wcześnie lody roztajały, a roślinność w połowie kwietnia już była widoczną i wszystko niejako zdawało się sprzyjać tak uprawie pod jarzyny jak posiewom ozimym: lecz długo trwające wiosenne zimne a suche powietrze, przytém mróz w czerwcu, czynił wahającemi nadzieje pomyślnych zbiorów; szczęściem nie było wiatru przy kwitnieniu, dészcze małe ale pożądane przeszły kilka razy — i ustaliła się nadzieja pięknych zbiorów tegorocznych; i znów nastąpiła susza do połowy prawie sierpnia trwająca — skutkiem czego, jęczmień prawie przepadł, siana mało, grochu na słomę nie wiele, owies średni, tatarka mierna, słowem jarzyny, z powodu suszy, nie można powiedzieć aby nam urodziły obficie; jedne tylko kartofle wolne dotąd od zarazy, pokrzepione ostatnio w sierpniu padającemi dészczami, są prześliczne; buraki i inne okopowe również pięknie wyglądają, kapusty bardzo ładne. Owocu nic prawie nie mamy i nie mieliśmy: przyczyną tego była zimna wiosna i kilkakrotny mróz, który w maju i czerwcu zmroził kwiat i zawiązki owocowe; przytém pokazała się, lubo nie tak licznie, liszka zielona *(geometra brumata* Kluk.*)* wraz z chrząszczem majowym i dopełniły zniszczenia w sadach naszych, które teraz, przy opadającym zawcześnie liściu, wyglądają jakby w końcu października w latach innych. Oziminy, co do słomy, nie są zadawalniające, albowiem kop jest nie wiele, ale plenne; jeżeli jednakże mierzyć będziemy na stopę porównania z zeszłorocznym nieurodzajem, możemy powiedzieć śmiało, że urodzaje ozimin u nas są bardzo dobre; względnie do innych lat średnie, zwłaszcza *żyto;* pszenica nie tyle dorodna, ale dobrze podsypuje. Stosunkując plony wedle ziarna zasiewu, to pszenica daje 7, żyto 9 ziarn plonu, czyli kopa wyda po 6 ćwierci pszenicy, po 7 żyta lub nie wiele co więcéj. Nie można bowiem liczyć na ogólny urodzaj stosunkowo do ilości otrzymywanego plonu z pierwszych omłotów próbnych, ku czemu naprzód dojrzałe i zwykle najlepsze wybierano żyto i pszenicę. Z jarzyn najlepiéj podsypuje *groch;* jęczmień wcześnie siany jest plenny, z kartofli najmniéj 12go spodziewamy się plonu. Rapsy i rzepnice zimowe przepadły w roku bieżącym w ogóle, a że to zboża zmienne, trudno przeto oznaczyć powodu ich nieurodzaju. Żyto chybiło na gruntach mocnych, zwłaszcza późno siane. Już to w ogóle od lat kilku w naszéj Wyszogrodzkiéj ziemi przekonano się, że kto późno sieje, bardzo na tém źle wychodzi. Dziwno by się to naszym poprzednikom rolnikom zdało, gdyby im powiedziano, iż w pierwszych dniach lipca żniwo rozpoczynamy a przed lub około 15 sierpnia kończymy: tak to zwykle zmieniają się czasy i wkrótce trudno nam samym będzie uwierzyć, że żyjemy w tych samych czasach w których rodziliśmy się, tak wszystko się zmienia, i sama Matka Natura, czy to już bardziéj ku starości zbliżona, jakoś nam kaprysić zaczyna. Któżby bowiem uwierzył, że w czerwcu mróz, w grudniu ciepło, a w sierpniu październik mamy w ogrodach, że za gruszkę jedną po 6 groszy na wsi płacić trzeba! — Wracając się jeszcze do zbiorów, wspomnieć mi wypada, że w ogóle mamy wypadki plonów *niezłe;* a jeżeli znowu uważać będziemy na ceny, których powody podwyższania i zniżania trudno oznaczyć, to względném będzie pojęcie urodzajów, bo kiedy w *Płocku* w początkach sierpnia płacono za korzec żyta złotych 50. 25 z. m. po 22 było płaconém. Obecnie znowu cena do 30 złotych za korzec dochodzi. Trudno więc zorjentować się jakie będą ceny na przyszłość, czyli jakie wynagrodzenie otrzymamy za to zboże które po zasiéwach sprzedawać będziemy; bo to co się teraz sprzedaje, dać nie może normalnego pojęcia o przyszłych cenach produktów zbożowych, zwłaszcza, że żydzi trudniący się zakupywaniem drobnych partyj zboża, jakoś poczynają się kręcić za kupnem, i już na październikową dostawę ofiarują też same ceny jakie i obecnie płacą. A zatém przecięciowo biorąc i przyjmując za normę ceny obecnie istniejące w Płocku, wypadnie sprzedawać korzec żyta po złotych 30, pszenicy 44, jęczmienia po 20, owsa po 15, groch po 24, kartofle po 8, tatarkę po 21. Są to ceny o wiele niższe od istniejących przed sierpniem, ale gdy się i takie utrzymają, nie będziemy tak wielce narzekać jak w r. z. na urodzaje. Na zamiejscową potrzebę spieniężać tylko będziemy w możności pszenicę i żyto; miejscowa potrzeba i przyszłe zasiéwy resztę zbóż spotrzebują. Przy zbiorze tego roku najemnik był płaconym w żniwa po 2 złote i groszy 15 dziennie od sierpa, po 3 złote od kosy. Tém zakończam sprawozdanie o tegorocznych zbiorach, a teraz pomówię nieco

o kwestjach bieżących gospodarskich:

Księgosusz w Wyszogrodzkiém, dopiéro w r. b. liczne zrobiła spustoszenia. Silne wrażenie pomiędzy ludem wywarło postanowienie zaprowadzające wybijanie inwentarzy, gdzie się początki księgosuszy okażą: sami widzieliśmy okropną nie do opisania trwogę chłopków, którzy złapawszy dobytek uciekali z nim do lasu. Liczne a tkliwe powieści o przywiązaniu wiejskich kobiét do krów żywiących ich dzieci spisywać by można. W ogóle, jakkolwiek wynagrodzenie następuje za wybite bydło, zawsze mniemalibyśmy, że dogodniéj by było, tak jak mieć chciała poprzednia ustawa policji weterynaryjnéj, ostrożnie postępować przy zjawianiu się księgosuszy, aniżeli tam, gdzie jedna albo dwie sztuki zachorują, wybijać całych wiosek dobytek. Chłopi mniemają, że to postanowienie jest wypływem woli ich panów, i z tego względu, w okolicach naszych, zobojętnia się związek łączący pana z jego chłopkiem. Straszne jest wprawdzie złe jakie księgosusz wyrządza, czy jednak niegorsze następstwa wypłyną, kiedy wiążący łańcuch owéj sławiańskiéj przychylności pęknie i uzbroi jedno ogniwo przeciwko drugiemu; lecz może zbyteczne są moje obawy, bo w innych znów okolicach, o ile słyszałem, lud wiejski wnosi, że to niemiecki pomysł, wybijać a nie ratować chore bydlęta.

— *Wilków* w roku bieżącym, w lasach do dóbr *Kosin* należących, wylęgło się dwa gniazda, i zaczęły szérzyć zniszczenie pomiędzy bydłem do okolicznych mieszkańców należącém; to spowodowało znanego w naszych okolicach amatora myślistwa pana T. że wspólnie z zarządzającym dobrami *Starożreby,* wyjednali pozwolenie władzy i w d. 31 sierpnia, w obecności Naczelnika wojennego Płockiéj gubernji i licznie

zgromadzonych sąsiednich obywateli, odbyła się *obława*, skutkiem któréj 7miu zabito wilków, i jakoś ochłonęliśmy ze strachu, albowiem zanadto dotkliwie już się czuć dawała bytność drapieżców młode cielęta i gęsi chwytających.

—*Żniwiarki*, jeszcze w tych okolicach w r. b. nie były użyte do sprzętu i sierp wykonał tę czynność należycie; nawet kosy nie używano. Bo też żniwa tegoroczne, ze względu pogody jaka im sprzyjała, policzyć można do wyjątkowych, szczególniéj w porównaniu z ostatniemi słotnemi latami: zawsze jednak żniwiarka wykonania *Rolbieckiego* wielkie tu zrobiła wrażenie; być przeto może iż sympatja do utworu płoczczanina, i to jeszcze podobno rodem z Wyszogrodzkiego, podwyższyła nadzieję dobroci narzędzia, którą dopiéro praktyczne wykaże użycie.

—*Handel zbożowy*, śmiało powiedzieć mogę, bezwarunkowo zostaje u nas w ręku żydowskiém, a mamy dwa miasta w których znajdują się śpichlerze nad Wisłą, mianowicie *Płock* i *Wyszogród*, a nawet kupują do *Modlina* zboże od nas, a zawsze żydkowie; z których kilku przez handel zbożem już się znakomitych dorobiło majątków i przez zakupno wiosek, stali się już obywatelami. Nie są to kupcy prowadzący na własny rachunek handel, ale komisanci dla innych większych kupców, zazwyczaj pruskich, i dziwną na pierwszy rzut oka rzeczą być się zdaje, zkąd tego rodzaju przedsiębiorstwa i zajęcia prowadzą do znacznego majątku; skoro jednak bliżéj wejrzymy w stan rzeczy, pokaże się, że łatwowierność naszéj szlachty zbogaca żydków handlarzy. Jest to gorsza plaga jak księgosusz i wilki. Żyd, jak wiadomo, korzystając z niewiadomości obywateli o często zmieniających się cenach zboża, właśnie wtenczas przyjeżdża kiedy najłatwiéj podejść można szlachcica i wmówi w niego sprzedaż. Wartoby temu jakim sposobem zapobiedz, przez publikowanie cen zagranicznych obywatelom, które wpływają na ceny nasze widocznie: bo w obecnym stanie, przy niechęci obywateli do czytania i prenumerowania pism podających wiadomości o cenach w portach do których nasze zboże spławianém bywa, wielkie wypływają szkody dla gospodarzy w Wyszogrodzkiéj ziemi. Trudno jest także wytłumaczyć sobie realne przyczyny, dla których o kilka złotych na korcu droższém jest obecnie zboże w Wyszogrodzie jak w Płocku, skoro jak wiadomo Płock jest miastem nadwiślańskiém, więcéj posiadającém ludności, a zatém i miejscowa konsumcja zboża w trójnasób jest większa jak w Wyszogrodzie.

—*Lasy*. Niejednokrotnie już powstawaliśmy pismiennie na nierozwagę współobywateli sprzedających las na włóki, bez oszacowania. Widoczne mamy przed oczyma skutki téj nierozwagi w kilku majątkach niedaleko od Płocka odległych, gdzie żydzi kupując po 2000 rubli włókę lasu, wybrawszy i sprzedawszy co najlepsze drzewo do Gdańska, jeszcze po 20,000 za włókę resztę odstąpili lasu nowonabywcom: jest to fakt rzeczywisty, który powinien, jeżeli nie z uwagi na własny uszczerbek, to na dobro przyszłych pokoleń, przekonać ziemian o oczywistém marnotrawstwie lasów, którego skutki już się w trójnasób podwyższonéj cenie drzewa odbijają widocznie. Nie dziwimy się, gdy kto potrzebny sprzedaje las, aby opędzić natarczywych wierzycieli, ale przecież sprzedać można rozumnie, zastrzegając przy wycinaniu zostawienie nasienników; zresztą jeżeli już na względzie nie będziemy mieć ogólnego dobra przyszłych pokoleń, miéjmyż przynajmniéj własne swe dobro na uwadze i nieoddawajmy za bezcen tego bogactwa jakie nam ojcowie, zostawiając ochraniane przez nich lasy, w spuściznie oddali: wszak tu o nic więcéj nie idzie, jak tylko o ustanowienie szacunku lasu, przed jego przedaniem, a przecież to rzecz nie jest tak trudna.

—W *Wyszogrodzkiém*, nastąpiła jakaś manja *handlowania dobrami:* rzadko znajdziesz majątek, któryby od lat kilkunastu nie odmienił właściciela. Nie wiem czy to jest wypływem spekulacji czy też że rozmaitość i nowość zawsze się podoba; ten sam bowiem właściciel co wczoraj sprzedał swą wieś, jutro jest gotów kupić inny majątek, i nie dziw, sam znam np. wieś, za którą lat temu dziesięć dano 47000 złotych, a obecnie sprzedaną została za 130,000 złotych, bo nowo-nabywca zwrócił uwagę na 4 włóki lasu, które już prawie powrócą wyłożoną na zakupno wioski summę: tak tedy zyskuje się wprawdzie darmo majątek, lecz drzewo coraz i coraz staje się droższém.

—*Inwentarze* u nas, oprócz bydła rogatego, przechowują się dobrze, szczególniéj *owce* są zdrowe. Wełna była drogo płaconą, mnie samemu w r. b. po 10 złotych zysku wypadło ze sztuki, a już żydkowie chcieliby na przyszłoroczną strzyż robić zaliczenia: niewiem tylko jak dla braku siana przyjdzie przechować owce.

Zakończę niniejszą korespondencję dwiema *drobnostkami*. Oto pierwsza: w r. b. urodził mi się kozioł mający dwa cycki w których mléko się znajduje tak obficie jak u kozy, a przytém wszystkie inne części płciowe męzkie są należycie wykształcone; jest to wprawdzie drobna zagadka, ale ciekawe byłoby jéj rozwiązanie na podstawie zoologicznych wiadomości, gdy zwłaszcza mieć będziemy na uwadze, całą czynność powstawania i wydajności mléka u samic. Drugą rzecz zauważyłem z praktyki przy zbiorze pszenicy w r. b.—Na klepisku wypadłe przy układaniu w sąsiek ziarno było suche i ważyło stosunkowo do korca 300 funtów: na drugi dzień kazałem omłócić $1/2$ kopy pszenicy, z tegoż samego sąsieka od góry, słoma była jakoby zroszoną, a ziarno zupełnie miękkie, na wagę wydało zaledwie 230 funtów, na trzeci dzień omłócona ze spodu pszenica równą pierwszéj wydała wagę korca, a był tenże sam grunt, jednakowo zebrane, prawie z jednych snopków ziarno, a tak wielka różnica co do ilości i wagi jego. Czemuż więc to przypisać? odgadnijcie i objaśnijcie nas współobywatele.

Adam Mieczyński.

Rozmaitości.

Jeden z członków towarzystwa roln. krakowskiego, znakomity obywatel kraju naszego pisze do Redakcji:

„W załączeniu przesyłam tłumaczenie odebranego z Anglji listu, w myśli, iż zawarte w nim wiadomości mogą zająć czytelników Tygodnika, a przynajmniéj ich przekonać jaki

ruch i życie panują w rolnictwie tam, gdzie ten przemysł zaledwo trzecie zajmuje miejśce. Cóżby dopiéro u nas być powinno!"

Podzielając najzupełniéj zdanie szanownego Członka, pospieszamy z udzieleniem tego listu.

Ipswich, 5 września 1856.

. . . . Ostatnia wystawa paryzka wywiéra znaczny i dobroczynny wpływ na podniesienie życia i ruchu w rolnictwie, a dotąd w mojéj fabryce narzędzi gospodarskich nie mija dzień, abyśmy po parę obstalunków z zagranicy nie odbierali. Dziś właśnie otrzymaliśmy z Krakowa zapytanie o cenę stałéj (nie przenośnéj) machiny parowéj do celów gospodarskich. W téj chwili mamy zamówionych, a przeto w robocie, przeszło 700 pługów, 68 młocarni i 24 machin parowych, z kąd ruch u nas bardzo żywy.

Po powrocie moim z Paryża mieliśmy roczne zgromadzenie „królewskiego towarzystwa rolniczego", które świetnie się odbyło i przy którém nasza fabryka znaczne poczyniła interesa. Między innemi, sprzedaliśmy 12 pługów *parowych*, których użycie bardzo się u nas żywo rozpowszechnia i sądzę, że w rok czasu oranie pługiem parowym stanie się rzeczą łatwą. Za pomocą lokomotywy do tego zastósowanéj można przewozić pług po całym folwarku, a dotychczas powiodło nam się zumniéjszyć o wiele ciężar całego przyrządu.

Przed dwoma tygodniami mieliśmy tu próbę żniwiarki i pługa parowego. Z rana sprzątnięto z pola pszenicę żniwiarką, zboże wymłócono, następnie ziarno zmielono, a z mąki uzyskanéj upieczony chléb podany był na objad o godzinie pół do 5téj; poczém to samo pole zorano i zasiano rzepą: jak na jeden dzień, dobra robota!

U nas już prawie po zbiorach, a ceny zboża, dotąd bardzo wysokie, zniżyły się o 6 do 8%. Buraki i turnipsy dobrze wyglądają: trudno by nie rosły przy pogodzie jaką mamy i t. d.

WYJĄTEK

z starych gospodarskich praktyk

Dziełko

TEODORA ZAWADZKIEGO

pod tytułem:

Pamięć robót i dozoru gospodarskiego w każdym miesiącu

do trzech części Ksiąg ziemiańskich na 15 ksiąg rozdzielonych, których prac swojich przyszłych rozporządzenie na inném miejscu wspominam, należąca.

(w Krakowie r. 1637.)

Wrzesień.

„W Wrześniu znowu gotuje oracz w polu pługi,
„Gruszek, jabłek, używa, i téż wina drugi."

W dzień ś. Egidego, tojest pierwszego dnia września wstępuje jeleń w wodę. Chmiel zbierać około Egidego, i chować porządnie dla zwietrzenia.

Kmiotkom, z sprzężajem w jesieni a zimie ma Pan albo urzędnik najwięcéj robić: bo się lecie wypasł a zimie się lepiéj i kosztowniéj karmi.

Jeźli-by który poddany nię zasiał swojem zbożem, zasiać, i zaś zebrać z pola.

Na pszenicę i na żyto orać.

Na pszenicę w piątek przed ś. Krzyżem albo po ś. Krzyżu, w ostatniéj kwadrze siać.

Niektórzy sieją żyto i pszenicę na Narodzenie Panny Maryji.

Rolą folwarkową pomierzać, aby wiedział gospodarz wszelki, wiele mu na dzień ma chłop z-orać, tak-że zaś przeorać i uradlić, na żniwie wiele ma użąć—to wszystko uważywszy, żeby dobrego robotnika nie obciążył, a złego aby nauczył i przyciągnął.

Role na których groch i wyka była, trzy niedziele przed ś. Michałem pod pełnią, prostym gnojem nawieźć — a dwie niedziele dobre ciepłe pola, albo tydzień przed ś. Michałem.

W piękną pogodę pszczoły podbierać, i nieco im miodu odejmować, jednak tak wiele im trzeba zostawić, aby się nim przez zimę mogły wyżywić. O czém szeréj w *Kalendarzu wiecznym* w miesiącu Wrześniu pisałem.

Głowatki konopne mają być moczone na wiosnę, a płoskonne jako i len w jesieni, z słońca len i konopie starać się miądlić, i przędziwo gotować i potém ważyć na kamień. —

Ogrodów dojrzeć aby je w jesieni sprawiono, podorano.

Kasze wszelakiéj także naprzyczyniać, także krochmalu.

Ściernie na rżyska i pszeniczyska w ostatniéj kwadrze dla jarzny na lato podorać, aby przez zimę dobrze ugniło, i odleżało się.

Barany przypuszczać do owiec około ś. Mateusza: będą rodzić około Gromnic.

A gdy przypuszczają do nich około ś. Michała, miéwają jagnięta na ś. Piotr, bo owca nosi 21 niedziel.

Inwentarz z nowego spisać wszystkiego co się rodzi w gumnie, w ogrodzie, w sadu, na polu, i wszędy; a te inwentarze mają być zgotowane dwie niedzieli przed ś. Michałem.

Dojźrzeć tego, aby dworka i urzędnik okazał Panu, pożytek ze wszelkiego bydła i przypłodku, także co na żywność jako téż co do przedania, a gdzie pan nie mieszka — za to wszystko aby się pieniądze zbierały.

Bydła wiele rogatego, krów, wołów, stada, wiele także owiec, kóz, świń, gęsi, kaczek, kur, gołębi, na rejestrze spisać: wiele cieląt, wiele jagniąt, prosiąt.

Pasterzowi oddać karb wszelakiego bydła; a gospodyni abo jéj stara pani, także pan abo urzędnik ma mieć rejestr.

Skoro z nowego od chłopów sep wybierać, bo na wiosnę trudniéj im to wypłacić.

Niepożytecznie bydło i niepotrzebnie przedawać.

Stare łąki podorywać, i z nich nowe łąki czynić.

Kto chce rządnie żyć a nie utracać: w Jesieni obrachuj dochód wszystek, tak Panie jako i chudy, bo czego-ć nie dostanie z nowego, łacniéj opatrzyć, niż na wiosnę.

Glinę w tym miesiącu kopać do pieców piekarnianych, w ostatniéj kwadrze, bo w takiéj świerczkowie się nie lęgą.

Kto chce jajca przez zimę przechować ma w Sierpniu na schodzie miesiąca zabierać, a chować je w plewach—o czem szerzy w wtórej części Ksiąg mojich Ziemiańskich w księdze trzeciéj która ten tytuł ma: *ptastwo domowe* pisałem.

Gdy świnie na ścierni się pasą, mogą je zamknąć na karmienie, bo pod ten czas ciało na się biorą, i potém łacniéj utyć mogą, gdy otrębami albo ziarnem mełtém karmione będą.

Dwie niedziele przed ś. Michałem, a dwie po ś. Michale najlepiéj się ptacy łowią.

Jabłka, gruszki i śliwki suszyć, także i powidła smarzyć.

Z jesiennych jabłek i gruszek, jabłecznik czynić. A czynią go tak: tłuką albo gniotą jabłka, i leją na nie świéżą wodę studzienną; a dają im tak pokój przez kilka dni aż wykisieją; potém to piją—ubóstwo ma to sobie za wino.

W tym miesiącu sadzą młodą brzezinę i inne drzewa.

Długi wszytkie od chłopa na dzień ś. Michała wybrać, co-by się im jedno dawało przed tym.

Liście dla owiec zbierać, jako się wyżéj wspomniało, może i w tym miesiącu kiedy sucho.

Na ś. Michał kryją się znowu ryby w kąty, i z szerokiéj wody na głębią się nie puszczaj.

Grzędy w ogrodach ryć i gnoić—w których na przyszłą wiosnę ma kto wolę siać—i sadzić zioła; i najlepszy czas jest do siania dwie niedzieli albo trzy przed ś. Michałem, i dwie niedzieli albo trzy po ś. Michale.

Zwyczaj jest górzyste i piasczyste role pierwéj, na nizinach zaś abo dolinach późniéj zasiéwać; jednak pierwéj na jełowatych ziemiach, i które piasku wiele w sobie mają, niż na inszych sieją.

We dworze mieć klacze, woły, co niemi niech robią. A może tém bydłem chłopowi zasiać, który sprzężaju nie ma; a jeźli się nie wspomoże, już trudno o nim radzić—a tego bydła dwornik, pasterz, włodarz ma dojrzéć.

Siej trzy dni przed nowym miesiącem albo trzy dni po nowym pszenice, tedy-ć się zielsko w nie nie rzuci.

Kędy żołądź a bukiew jest, puszczają świnie na żołądź o ś. Michale albo je nią w karmnikach karmią.

Świnie według dostatku w folwarku każdym chować: a lepiéj ich mało chować a tłusto, aniż wiele a chudo, bo dziesięć albo dwadzieścia świni, które rodzą, gdy się dobrze chowają, więcéj pożytku dają, niż cztérdzieści nędznych i chudych. Bo między chudemi świniami, i gdy ich wiele, rade się powietrze rzuca. Niemieckie świnie z polskiemi pomięszane lepsze są do chowania; niemieckie rozumieć trzeba, żuławskie, pomorskie, westwalskie, acz i bawarskie rosłe. A te wieprze roztykać najpierwéj chwastem, którego z lata po górach nachować, kiedy już kapustę z ogrodów zbiorą, aby ziarn i tłuczej było sporzej, i mniejszym nakładem mogło się to okarmić.

Na ten czas spiżarnie téż wszelkiemi potrzebami napełnić: suchemi rybami, jarzynami, krupami. Bo zima jest zły gość, pustoszy spiżarnie, a kto się na zimę nie przygotuje, musi często posty odprawować po niewoli.

Tego miesiąca kasze wszelakie, co się doma rodzą, drobnie ochędożnie do téj spiżarnie dobra gospodyni ma czynić: tatarczana, jęczmienna, pszeniczna, owsiana, żytna; gruszki, jabłka, śliwy, porządnie suszyć; także i powidła czynić; pestki odbierać na nasienie ale niewarzone.

Kapłony tłusto karmić i mieć ich dostatek według kondycyjej: a im naciaśniéj siedzi, tym narychlej utyje.

I przeto drudzy sadzają je w garniec, dnem wybitym głowę mu do jedzenia wytknąwszy. Jako je rozmaitemi sposobami tuczyć, i czem je tuczyć, aby prędzéj utyły, w wtórej części, Ksiąg mojich Ziemiańskich w trzeciéj księdze, która ten tytuł ma: *ptastwo domowe* pisałem.

Może téż w tym miesiącu znowu sałatę, czosnek i czarną kapustę siać.

Na niektórych miejscach około ś. Michała, rolą, na któréj na wiosnę siać mają, pokładają albo odwracają.

Rozmaitemi sposobami ryby łowić; pod ten czas może i karpie przedawać do stawów, a gdy się pod ten czas trą, łowić drobiazg i do innych stawów przesadzać, aby im było przestrono róść.

Na niektórych miejscach sieją na zimę marchew i rzodkiew, która potém prędzéj na wiosnę rośnie: bo marchwiane i rzodkwiowe nasienie w ziemi nie zmarznie.

Skopy wędzić.

Owoce późne zbiérać z drzewa i inne dostałe; marchew, inne jarzyny kopać w piękny dzień, gdy słońce świéci.

Kronika bibliograficzna rolniczo-gospodarcza.

c) Chemja i technologja gospodarczo-rolnicza.

Bełza Józef. Zasady technologji chemicznéj gospodarskiéj, obejmująca naukę o wypalaniu wódki, warzeniu piwa i otrzymywaniu octu i cukru z buraków i t. p. z dodaniem pomnożonych wiadomości *Kar. Kurka*, tyczących się gorzelnictwa i piwowarstwa. Wydanie drugie przerob. z Tablicą rycin w 12ce. Warsz. 1851 . . . Złp. 13 gr. 10.

Bernhardt, A. T. Płóciennictwo obejmujące uprawę roślin włóknowych; przyrządzenie, wyrabianie tkanin lnianych i konopnych, tudzież ich bielenie i dalsze wykończenie z rycinami. W 8ce. Warszawa 1842 Złp. 6 gr. 20.

Betzold, F. Opisanie fabryki cukru w Chrząstowie, należącéj do hr. Potockiego i wprowadzonéj tamże nowéj metody maceracyjnéj Dombasl'a. z 3ma tablicami. Warszawa . . . . Złp. 9.

Duflos i Hirsch. Potrzeby chemiczne rolnictwa dla nauki ziemian i pomocy w badaniach agronomiczno-chemicznych, przełożył J. S. Zdzitowiecki. W 8ce. Warszawa 1844 . . . . Złp. 9.

Garbiński W. Chemja rolnicza sposobem popularnym wyłożona. W 8ce. Warszawa 1846 . . . Złp. 5.

Gumbiner, J. J. Praktyczne gorzelnictwo obejmujące najnowsze i najlepsze sposoby wyrabiania drożdży, zaciérania kartofli i zboża, prowadzenia fermentacji i dystylowania za pomocą pary, z opisaniem potrzebnych apparatów, machin, tudzież zakładanie i urządzenie gorzelni podług najnowszych zasad. Przełożył z niemieckiego P. E. Leśniewski. Wydanie drugie, podług dzisiejszego stanowiska téj nauki, z uwagą na nowe dzieła Ottona, Pistoryusza, Galla i innych, poprawione i znacznie powiększone. Z 7 tablicami rycin. W 8ce duż. Warszawa 1850 . . . . Złp. 24.

Marcelli Jawornicki Redaktor odpowiedzialny. — Nakładem Redakcji. — W drukarni Czasu. — Rządzca A. Czapliński.